

czuwała nad jego wzrostem i rozwojem w pierwszych latach istnienia Stowarzyszenia.

Pod jej również redakcją zaczęło wychodzić nasze piśmko, które wówczas nosiło tytuł: „Przyjaciel Sług“, a dziś choć w skromnych wyrazach pragnie na tem miejscu oddać należny hołd czci i wdzięczności tej świątobliwej i wielce zasłużonej Matronie.

Nie tylko jednak nasze Stowarzyszenie było terenem jej wielce owocnej i zbożnej pracy, ale także cały szereg zrzeszeń i organizacji katolickich, powoływanych na terenie krakowskim do życia przez przew. O. Włodzimierza Ledóchowskiego, generała zakonu OO. Jezuitów, a podówczas prowincjała Jezuitów polskich. Z nim to i pod jego kierunkiem pracowała ś. p. Adela Dziewicka bardzo wydatnie, wkładając w każdą pracę wiele doświadczenia, energii i dziwnej mądrości, której jej Bóg nie poskąpił. Długie lata pracowała z całym poświęceniem i oddaniem w związku młodzieży rękodzielniczej O. Kuznowicza. Oddaną była całym sercem maluczkim tej ziemi, wszystkich nad którymi pracowała, uważała poniekąd za swe umiłowane dzieci. Nie dał jej Bóg własnej dziatwy, ale zato otaczała ją całe życie rzesza służących i młodzieży męskiej rękodzielniczej. Siły do pracy do męznego znoszenia cierpień i doświadczeń u kresu życia czerpała niewątpliwie z modlitwy i z codziennej Komunii św. Była czułą na każdą niedolę i biedę, a swoim wpływem i dziwną wrodzoną czułością serca niejedną łzę otarła niejedną nędzę usunęła. Do ostatniej chwili życia myślała tylko o tem, by innym dobrze czynić; nie wiedziała u niej lewica, co daje prawica, dlatego, choć tak wiele i owocnie pracowała, odeszła z tego świata uboga, nie zostawiając żadnego majątku, zapewniła tylko byt starej, wiernej swej służącej. Bóg jednak, od dawca sprawiedliwy, niewątpliwie odpłaci jej głęboką szlachetność i dobroć serca, którą wszystkich budowała i pociągała.

Już tu na ziemi otrzymała nader cenną i miłą dla niej nagrodę za swą ofiarną, katolicko-społeczną pracę i zasługi, w formie nadesłanego jej od Ojca św. odznaczenia (orderu) „*Pro Ecclesia et Pontifice*“, które jej ogromną sprawiło pociechę. O ileż więcej oceni i nagrodzi te prace i zasługi Bóg tam w wieczności, gdzie się spełni na takich cichych wybranych pracownikach Bożych obietnica Ducha św.: „Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają. Odtąd już, mówi Duch św. aby odpoczęli od prac swoich, albowiem uczynki ich za nimi idą“ (Obj. 14. 13).

I naszym obowiązkiem wdzięczności będzie pamiętać przed Bogiem o tej szlachetnej duszy, która tyle dla naszego Stowarzyszenia zrobiła zaraz w pierwszych jego początkach i przez życie tyle mu okazywała życzliwości i oddania. Innej zapłaty